

ROK 1945 - TRAGICZNE DNI WROCŁAWIA

Wydarty przed ponad 700 lat Wrocław z granic Polski, w wyniku II wojny światowej, a szczególnie wielkiej operacji zaczepnej "Wisła-Odra" rozpoczętej przez Armię Radziecką w styczniu 1945 r. stanął przed jedyną szansą powrotu do Polski.

W nocy z 13 na 14 lutego 1945 r. wokół Wrocławia po raz pierwszy został zamknięty pierścień okrążenia przez 6 Armię Radziecką, którą dowodził generał-lejtnant Władimir Aleksiejewicz Głuzdowski. Ostateczne zamknięcie pierścienia nastąpiło jednak 15 lutego 1945 r. Nie miał Wrocław szczęścia wrócić do Macierzy bez ran. Oblężenie trwające 80 dni i nocy zapoczątkowało nowy etap walk o Wrocław uwiecznony zwycięstwem i przywróceniem go Polsce. W oblężonym mieście ogromną władzę posiadał pełnomocnik partii hitlerowskiej gauleiter Karl Hanke, który zdecydował się na nieuchronną zagładę miasta i jego mieszkańców. Swoje plany niszczenia realizował z całą konsekwencją przy poparciu i współudziale generała porucznika Hermana Niehoffa, znanego z twardej ręki i brutalnych metod w realizacji zadań.

Wrocław posiadający 150 kilometrów kwadratowych rzeczywistej zabudowy zginął. W mieście powołano specjalne oddziały "Brandkomandos", których zadaniem było palenie sprzętów i mieszkań, a następnie wysadzanie domów w powietrze. Całe dzielnice zamienione zostały w pochodnie. 4 kwietnia, zgodnie z otrzymaną dyrektywą dowództwa frontu, oddziały polskie trzema marszrutami ruszyły nad Nysę Łużycka. Za nimi pozostawało płonące miasto. Wrocław stał się znowu polski.

W dniu kapitulacji hitlerowców 9 maja 1945 r. na gruzach "festung Breslau" ziściło się siedmowieczne marzenie powrotu piastowskiego Wrocławia do Polski, Światu zaś obwieszczono, że zamilkły hitlerowskie karabiny maszynowe, nie słychać było wybuchu min i pocisków, zaś zaciętrzewiony generał Niehoff podpisał bezwzględna kapitulację; podległych mu jednostek. Na Placu Wolności 26 maja 1945 r. przed władzami polskimi odbyła się uroczysta defilada powracającej z frontu 10 Sudeckiej Dywizji Piechoty. Zanim to nastąpiło, w życiu stolicy Dolnego Śląska było wiele tragicznych dni.

MAJOWE ZWYCIĘSTWO I WIELKIE NADZIEJE 1945 rok

Zwycięstwo i Wojna zakończona. Pałą się jednak domy pożarami wznieconymi w czasie walk. Ulice miasła zaległo 8 milionów metrów sześciennych gruzów. Do miasta 10 maja 1945 r. wkroczyli ci, którzy przybyli przywracać miastu życie, ludzie którzy przybywali tutaj na mocy swych praw historycznych. Na czele tych optymistów stanął doktor Bolesław Drobner, poseł do Krajowej Rady Narodowej, który już 14 marca 1945 r. został przez Radę Ministrów

mianowany prezydentem Wrocławia.

Doktor B. Drobner dobrze zdawał sobie sprawę, iż zadanie jest trudne i z tej przyczyny, że przyszedł aparat administracyjny Wrocławia, reprezentacyjnego ośrodka Dolnego Śląska, musi być wzorowy, musi zdać egzamin swej sprawności organizacyjnej i stać się czynnikiem stabilizującym gospodarkę polską na wysokim poziomie. Wiedział doskonale, że poziom zagospodarowania Wrocławia może być w przyszłości poważnym atutem przy rozgrywkach politycznych, przy zawieraniu układów pokojowych. Dr Bolesław Drobner, twórca pierwszej 120 osobowej ekipy pionierskiej w czasie kompletowania podstawowych stanowisk przyszłego Zarządu Miejskiego, podległych mu instytucji i zakładów nie pominął pożarników. Trudne zadanie organizacji polskiej ochrony przeciwpożarowej powierzył ppłk. poż. inż. Mieczysławowi Rakiszowi, mianując go pierwszym Komendantem Miejskiej Zawodowej Straży Pożarnej we Wrocławiu.

TAK ZACZYNALIŚMY - 1945 rok

Choć działania wojenne zakończyły się, to ilość pożarów wzrastała. Przyczyniały się do tego rozbitki z pod znaku "SS", grupy Hitlerjugend oraz wszelkiego rodzaju maruderzy. Maruderzy ci przez długi jeszcze czas zaznaczali swą działalność i istnienie Przez wzniecanie licznych pożarów.

Pierwszy komendant

Niełatwego zadania zbudowania pożarnictwa polskiego we Wrocławiu wśród gruzów, zgliszczy, w ogniu i dymie podjął się ppłk. poż. inż. Mieczysław Rakisz wraz z adiutantem-strażakiem Zdzisławem Moszczeńskim od zaraz, już 10 maja 1945 r.

Wydajnej pomocy udzieliły wojskowe władze Armii Radzieckiej. Rozpoznawano skutki zniszczeń w obiektach pożarniczych, w sprzęcie pożarniczym i jego lokalizacji. Dwuosobową, czołwkę pionierów pożarnictwa wrocławskiego w dniu 14 maja 1945 r. zasilają:

- Węglorz Erwin - członek Ochotniczej Straży Pożarnej w Pogwizdowie, pow. Cieszyn, powracający z przymusowych robót w Wał-brzychu,
- Kuć Edmund z Warszawy
- Maroszek Mieczysław z Krakowa
- Mikołajczyk Edward z Wiewa, pow. Leszno

Wszyscy deklarują chęć wzięcia udziału w zabezpieczeniu i ratowaniu tego co pozostało w starym grodzie piastowskim nad Odrą.

W gmachu Sądu przy ul. Podwale 30, gdzie znalazły kwatery i pomieszczenia biurowe Wydział Zarządu Miejskiego, zorganizowane zostało też biuro Miejskiej Komendy Straży Pożarnej. Dnia 23 maja 1945 r. w piśmie oznaczonym Org. 1/11/45 zaadresowanym do Prezydenta Miasta Wrocławia, ppłk. poż. M. Rakisz informował, że była niemiecka Centrala Straży Pożarnej mieściła się przy ulicy Weidenstrasse 14, obecnie ul. Wierzbowa 14, a reszta załogi straży niemieckiej była rozmieszczona po filiach:

1. Elbingstrasse 19 - obecnie ul. Ołbińska
2. Danzigerstrasse 11 - obecnie ul. Gdańska
3. Offenerstrasse 40/42 - obecnie ul. Krakowska
4. Leuthenstrasse 11 - obecnie ul. Litomska
5. Gabitzstrasse - obecnie Próchnika
6. Borauerstrasse 138 - obecnie Borowska

Po obejściu wszystkich wyszczególnionych miejsc stwierdzo–no całkowite zniszczenie obiektów pożarniczych, taboru samochodowego i sprzętu motorowego. Resztę pozostałego, rozwleczonego sprzętu pożarniczego trzeba było zbierać i zwozić na teren elektro–wni i gazowni przy ul. Trzebnickiej 35/37 do częściowo zachowanych warsztatów sprzętu pożarniczego z okresu oblężenia.

Pierwszy pojazd

Dwunastu Niemców, byłych funkcjonariuszy straży pożarnej, pod kierunkiem polskiego mechanika Stefana Straszoka inwentaryzowało zwożony sprzęt i doprowadzało go do stanu używalności. Z uwagi na stałe zagrożenie ogniowe budynków i kwater Za–rządu Miejskiego uważano za konieczne utworzenie stałego pogoto–wia wyjazdowego straży, co przy posiadanej obsadzie osobowej i sprzęcie było już możliwe. Wózek pchany przez załogę docierał do niezbyt odległych miejsc zagrożenia i już w ostatnich dniach miesiąca maja zastąpiony został trójkołowym samochodem dostawczym "Tempo".

Do miasta z każdym dniem napływała ludność polska szczególnie powracająca z prac przymusowych i obozów pracy. Do końca maja szeregi pożarników powiększyli:

- Kurowski Ryszard z Wrocławia urodzony w Warszawie
- Pasek Piotr z Krakowa
- Kloch Władysław z Krakowa
- Kuczera Julian ze Lwowa
- Wielgomas Kazimierz z Warszawy
- Stasiszyn Józef z Nerków k/Zaleszczyk

Pożary z nieustannym natężeniem w dalszym ciągu szalały. Zorganizowana przez Armię Radziecką ochrona przeciwpożarowa w 12 punktach miasta stanowiła interwencyjne jednostki straży pożar–nych z załogami niemieckimi byłego "Luftschutzu".

Załogi te pozba–wione szybkich środków transportu do pożarów docierały wózkami o uciągu ręcznym. Znaczna ilość jednostek bojowych straży pożarnej jeszcze przed oblężeniem Wrocławia została ewakuowa–na w głąb Niemiec do Drezna, gdzie w czasie olbrzymich nalotów lotniczych zapoczątkowanych 13 lutego 1945 r. jednostki te uległy całkowitemu zniszczeniu. Pozostałe jednostki pożarnicze w oblężo–nym Wrocławiu spotkał ten sam los. W gruzach Oddziału Straży Po–zarnej przy ul. Borowskiej 138 doszukano się zniszczonej 50 metro–wej drabiny mechanicznej warszawskiej straży pożarnej, którą oku–pant wraz z innymi samochodami bojowymi uprowadził z Warszawy. Drugą drabinę mechaniczną 30 metrową na podwoziu samochodu "Mercedes" znaleziono pod gruzami Teatru Polskiego przy ulicy Gabrieli Zapolskiej.

Ekspozyty muzealne w akcji

W sytuacji, gdy nie było żadnych szans zdobycia samocho–dów na potrzeby wrocławskiego

pożarnictwa w grę weszła i tym razem znana zaradność Polaków, Ppłk.poż Mieczysław Rakisz niewiele się zastanawiając postanowił wrzęgnąć do służby w walce z pożarami, samochody pożarnicze oznaczone rokiem budowy 1912-14, które jako eksponaty w muzeum pożarniczym przy ul. Wierzbowej 14, szczęśliwym trafem nie uległy zniszczeniu. Zadanie ich naprawy i uruchomienia nałożone zostało na byłych członków NSDAP (Nacjonal Socjalistische Deutsche Arbeiter Partei) oficerów i podoficerów Feuerschutzpolizei - Fritsch Theodor, Eister Bruno, Schwarz Georg, Hofchen Richard, Berger Richard, Drasner Wilhelm, Lootsch Karl, Nerlich Georg, Schroter Karl. Antyczne, lecz autentyczne pojazdy o napędzie spalinowym mimo sędziwego wieku z nałożonych zadań wywiązywały się wzorowo, tyle tylko, że były wolne, a nam się ciągle spieszyło, że sporo miałem kłopotu z korygowaniem kierunku toczenia, kół jezdnych o pełnym ogumieniu.

Samochodami docieranie do pożarów było możliwe tylko w tych przypadkach, gdzie odgruzowane ulice na to pozwoliły. Nie starczyło sił i środków by akcjami gaśniczymi objęte zostały wszystkie trwające pożary.

Działania gaśnicze

O kolejności gaszenia pożarów i wyznaczaniu obiektów, które należało ratować decydował osobiście ppłk. poż. Mieczysław Rakisz. Liczebnie słabą załogę polskich pożarników wyposażono w broń, która została wydana na podstawie wystąpienia ppłk. Rakisza, Pismem z dnia 30 maja 1945 r. Pers. S/29/45.

Stopniowo przejmowano od wojskowych władz Armii Radzieckiej, niemieckie załogi jednostek bojowych straży pożarnej, z którymi, pod baczным okiem uzbrojonych polskich pożarników wyjeżdżano do akcji gaśniczych. Władze polskie z pełnym zaufaniem odnoszą się do poczynań młodego polskiego pożarnictwa zawodowego we Wrocławiu.

Dnia 23 maja 1945 r. Pełnomocnik Ministra Oświaty prof. dr Stanisław Kulczyński prosił o niezwłoczne, ugaszenie pożaru, jaki jeszcze trwał w budynku Biblioteki Uniwersyteckiej przy ul. Neue Sandstrasse 4. (Piaskowa).

W pięć dni później, ponownie rozszalał pożar w bezpośrednim sąsiedztwie Biblioteki Miejskiej. Trzynastu polskich pożarników pod dowództwem ppłk. Rakisza z załogami niemieckimi i ze skromnym taborem samochodowym liczącym 3 samochody marki "Daimler" i 1 samochód trzykołowy "Tempo" w czasie od 15 do 31 maja ugasiło 51 pożarów.

Rzecz zrozumiała, że dysponując znikomymi siłami i środkami w stosunku do olbrzymich potrzeb, pod uwagę brano pożary, których ugaszenie dla wskrzeszanego miasta stanowiło olbrzymie znaczenie, Pożary piwnic itp. nie były brane pod uwagę. Miesiąc czerwiec 1945 r. pod względem ilości pożarów był nieco łaskawszy. W czasie od 6 do 28 czerwca zanotowano 64 pożary ugaszone.

Zabezpieczenie sprzętu

Konieczna potrzeba zajęcia obiektów elektrowni przy ul. Trzebnickiej 35/37 przez wojska radzieckie, które od początku maja sprawowały nadzór nad rozpoczynającymi prace elektrowniami spowodowała, że wydzierany gruzom sprzęt gaśniczy klasyfikowany, inwentaryzowany i przygotowywany do pracy z czasowo zajętych pomieszczeń warsztatowych elektrowni musiał być przeniesiony. W tej sytuacji zdecydowano całość nagromadzonego sprzętu, przenieść do typowego lecz znacznie zniszczonego obiektu straży pożarnej

mieszczącego się przy ul. Ołbińskiej 19.

Skromna polska załoga pożarników znajdująca się w trudnej sytuacji kwaterunkowej postanowiła za wszelką cenę złagodzić skutki zniszczeń wojennych swojego obiektu. W takim działaniu widziano zabezpieczenie zakwaterowania na stałe załogi, taboru i sprzętu. Zadanie to nie było łatwe, wymagało usunięcia znacznych ilości gruzu z podwórza i pomieszczeń, wyremontowania urządzeń sanitarnych, podłączenia prowizorycznej instalacji elektrycznej z sąsiedniego szpitala przy ul. Ołbińskiej.

Pierwsza siedziba

Obiekt ożył! - przyjął załogę pożarników oraz jej kierownictwo, tabor samochodowy i sprzęt 29 maja 1945 roku. Tu też, można powiedzieć, założony został kamień węgielny pod budowę polskiej ochrony przeciwpożarowej miasta Wrocławia. Tu rodziła się wizja polskiego pożarnictwa, w prastarym nadodrzańskim grodzie.

To tu w stosunkowo krótkim czasie dokonano remontu budynku mieszkalnego usytuowanego przy sąsiedniej ulicy Krętej 26, w którym zamieszkiwali oficerowie i podoficerowie pożarnictwa.

Aprovizacja

Tu z dniem 1 czerwca 1945 r. rozpoczęła pracę stołówka pod kierownictwem Stanisławy Bittner, żony por. poż. Witolda Bittnera piastującego stanowisko Zastępcy Komendanta Zawodowej Straży Pożarnej.

Miesiąc czerwiec przynosi pewną poprawę personalną. Nie będzie błędem stwierdzenie, że poprawę tą można przypisać zorganizowanej stołówce, gdyż ona była życiodajną oazą. Dzięki niej można było spożyć codziennie 500 g chleba, 150 g innych potraw mącznych, 50 g cukru, 50 g tłuszczu, 150 g mięsa. 700 g ziemniaków i 500 g jarzyn. Obfitość żywienia nie była w stanie zapobiec skutkom niedożywienia przez okres długotrwałej wojny. Choroby zaczęły atakować wycieńczone organizmy strażaków.

Raz po raz notuje się dalsze zachorowania wśród załogi, co objawiało się ostrymi zaburzeniami żołądkowymi. Służba zdrowia na miarę swych możliwości przydziela podręczną apteczkę zaopatrzoną w środki lecznicze i opatrunkowe. 14 czerwca władze przydzielają też artykuły toaletowe, o dla chorych zwiększają przydział jarzyn konserwowych. W miesiącu czerwcu stan liczebny polskiej załogi Zawodowej Straży Pożarnej we Wrocławiu powiększył się do 31 osób.

Skromną trzynastoosobową załogę zasilają;

- Bittner Witold - por. poż. - Bittner Stanisława - kierownik stołówki - Bittner Ryszard - strażak-
Ber Jan - strażak- Chajdecki Marian - st. strażak- Kwiecień Jan – st. strażak- Kubiczek Stefan -
st. strażak- Książek Jerzy - goniec- Łuczkowski Franciszek - strażak- Mura Józef - strażak -
magazynier- Piszczek Edward - st. strażak- Piotrowski Zdzisław - plut, poż.- Peron Wojciech -
strażak- Pawlina Stanisław - strażak- Razowski Mieczysław - strażak- Sawicki Stanisław -
strażak- Sochacki Eugeniusz – st. strażak- Szefer Stanisław - strażak

Praca wrocławskich strażaków nie ogranicza się jedynie do gaszenia pożarów. Zakres prac w zniszczonym mieście był olbrzymi i różnorodny. Zamarłe miasto trzeba było wskrzeszać. Z braku łączności telefonicznej do pożarów wyjeżdżało się na zawiadomienie gońca lub pisemne

wezwanie.

Ofiarna służba

Strażacy pracowali 24 godz. otrzymując - 24 godz. wolnego. Z 24 godzin wolnego. 8 godzin przeznaczali na pracę przy odbudowie zniszczonych dachów, okien i innych urządzeń strażnicy. Wiele godzin pracy i wysiłku poświęcali przy odgruzowywaniu zasypanych torowisk tramwajowych biegnących ul. Słowiańska. Pod naporem silnych wiatrów z narażeniem zdrowia i życia wyburzali sterczące szkielety zniszczonych budowli, stanowiących zagrożenie zdrowia i życia przeszkody

W nowych warunkach zakwaterowania uwzględniono organizację zaplecza technicznego, kwiecień nadawały się do tego wygrodzone siatka, warsztaty naprawy samochodów i inne pomocnicze pomieszczenia należące do Zakładu Oczyszczania Miasta. W ten sposób w prostokącie ulic Ołbińskiej - Krętej i Słowiańskiej ustanowiono enklawę w której zabezpieczono podstawowe wymogi chwili, potrzebne do wykonywania służby pożarnej dla miasta. Wrocławia.

Zaplecze techniczne

W warsztacie mechanicznym dokonywano bieżących i średnich napraw taboru samochodowego, motopomp i innego sprzętu - pożarniczego, a w rok później skarosowano pod potrzeby, straży pożarnej samochody zakupione z demobilu wojskowego. Dzięki organizacji zaplecza technicznego, sprzęt pożarniczy oraz tabor samochodowy mimo poważnego stopnia zużycia był przywracany do pełnej sprawności technicznej, co umożliwiało prowadzenie poważnych i długotrwałych akcji gaśniczych. Do pełnego szczęścia zabrakło tylko łączności telefonicznej, która wymagała odbudowy ze zniszczeń, podobnie zresztą wyglądała sieć i urządzenia sygnalizacji pożarowej. Życzliwy stosunek wojskowych władz Armii Czerwonej umożliwiał pełne zabezpieczenie potrzeb w paliwa płynne tak potrzebne do napędu silników samochodowych i motopomp pożarniczych. Dopiero pod koniec września zaspakajaniem potrzeb paliwowych zajęła się Centrala Produktów Naftowych. Współpraca pomiędzy Komendą Miejskiej Zawodowej Straży Pożarnej, a Centralą Produktów Naftowych układała się dobrze, Obie strony taką współpracą były zainteresowane

W trudzie i mozole życie miasta rozwijało się z każdym dniem. Od miesiąca sierpnia na strażaków wrocławskich spadł jeszcze jeden obowiązek zabezpieczenia przeciwpożarowego Gmachu Opery, Jej widzów zasiadających co wieczór na widowni jak i wykonawców wystawianych sztuk teatralnych.

Wreszcie łączność

Wreszcie w miesiącu wrześniu 1945 r. w mieście na dobre rozdzwoniły się telefony, a oddział interwencyjny straży pożarnej przy ul. Ołbińskiej 19, został wyposażony w czarna skrzynkę zwana telefonem. Od tej chwili strażacy dysponowali minimum, "niezbędnego" sprzętu technicznego potrzebnego do wykonywania cięższych na nich obowiązków.

W obliczu nieuchronnie zbliżającego się okresu szarych jesieniowych, miesiąc październik zmobilizował ponad 40 osobową załogę do usuwania gruzów z poszczególnych kondygnacji

gmachu strażnicy oraz zabezpieczenia go prowizorycznie wykonanym dachem, zaś oczodoły wypalonych okien z braku szkła zabite deskami. Stwierdzono też, że podziemny zbiornik paliw płynnych po benzynie łącznie z ręcznie obsługiwanym dystrybutorem był w pełni sprawny. Dzięki temu zarysowała się realna możliwość zmagazynowania w nim 3 tysięcy litrów benzyny, a w przyległym murowanym pomieszczeniu olei i smarów.